

# Poobgryzane paznokcie

## Felieton z cyklu *Po dzwonku*

**Grażyna Dokurno, nauczycielka matematyki w Gimnazjum w Barlinku**

Kinga po zdanej poprawce z matematyki postanowiła aż do matury wertować ze mną zadania z matematyki. Powiedziałam jej, że kolejny ranking szkół ponadgimnazjalnych wskazuje, że uczęszcza do bardzo dobrej szkoły, bo zdawalność na maturze jest stuprocentowa. Odpowiedziała, że w jej szkole prawie wszyscy chodzą na jakieś korepetycje, więc ta zdawalność to nie tylko zasługa szkoły. Poza tym „delikatnie” eliminuje się uczniów nierokujących zdania matury, proponując im przejście do innych szkół.

Konrad na korepetycje zgłosił się w czasie wakacji, po oblanej maturze z matematyki. Przychodził bardzo solidnie, co drugi dzień, bo w pozostałe zarabiał na te korepetycje, zajmując się do zbierania owoców. We wrześniu przyszedł szczęśliwy, bo matematykę zdał z wysokim wynikiem. Na nieszczęście tak uwierzył w swoje umiejętności, że wybrał kierunek politechniczny – na krótko.

Przygotowując Daniela do poprawki matury, bardzo się męczyłam, bo był niesolidny, miał duże braki w podstawach. Pomyślałam, że matury nie powinien zdać, i gdy we wrześniu nie zadzwonił, to przyjąłem to za fakt. W listopadzie odebrałam telefon od mamy Daniela. Zanim powiedziała, o co chodzi, przeleciały mi przez głowę myśli: „Dzwoni z pretensjami i żądaniem zwrotu pieniędzy”. Jakież było moje zaskoczenie, gdy usłyszałam, że prosi o korepetycje dla Daniela, który jest na jakimś kierunku związanym z informatyką. Nie dałam się wkręcić i odmówiłam, bo to lekka przesada brać korepetycje na studiach.

Korepetytora szukają najczęściej licealiści, którzy przygotowują się do matury i albo nie czują się pewnie, albo chcą bardzo dobrze ją zaliczyć. Drugą grupę stanowią uczniowie klas pierwszych liceum, którzy chcą dorównać wiedzą nowemu zespołowi kolegów, czują się zawstyżeni brakami lub boją się niepromowania. Mam też dwóch uczniów z gimnazjum.

Kiedyś głosiłam pogląd, że godzina korepetycji nie zastąpi czterech lekcji matematyki w szkole i że rodzice płacą za brak uwagi na lekcjach, a dziecko przyzwyczajając się do myśli, że ktoś inny bierze odpowiedzialność za jego naukę. Od kiedy mam korepetycje, skorygowałam swoje

poglądy. W większości przychodzą na nie uczniowie, którzy na lekcjach uważają, mają pełne notatki, ale z jakichś powodów potrzebują indywidualnej pomocy, przeciwczenia, powtórzenia kilka razy różnych metod rozwiązywania zadań. Ale przychodzi z zeszytem zapisanym rozwiązaniami, poobgryzanymi paznokciami i gotowymi pytaniami.

Danuta Sterna, nauczycielka matematyki i kierownik Akademii SUS w Centrum Edukacji Obywatelskiej, wyraziła moje odczucia: „Sama jestem matematykiem, więc nie potrzebowałam dostarczać korepetycji mojemu dziecku, ale też nie zrobiłam nic w sprawie nauczyciela matematyki. Po prostu bałam się, że nauczyciel »odegra« się na moim dziecku”. Też jestem matką, daję pieniądze na korepetycje z fizyki córce, która myśli o politechnice. Świadczy to na pewno o moim ograniczonym zaufaniu, że szkoła tak dobrze przygotowuje córkę, jakbym chciała.

Każda szkoła proponuje dodatkowe zajęcia, np. grupy wyrównawcze, koła zainteresowań. Grupy wyrównawcze dają marne efekty, bo uczniowie traktują te zajęcia jako karę. Przedmiotowe koła zainteresowań są przeważnie kierowane do uczniów zdolnych, przygotowujących się do konkursów. Większość uczniów należy do grupy pomiędzy tymi z problemami a zdolnymi i wielu z nich także potrzebuje indywidualnej pomocy nauczyciela. Może indywidualne konsultacje jednemu, dwóm uczniom dałyby więcej niż całej grupie traktowanej równo? Tylko jak to zrobić, żeby uczniowie chcieli wziąć odpowiedzialność za swoją naukę już w gimnazjum? Niestety, czuję się jak nadzorca pilnujący wyrobników, którzy szukają tylko sposobu, jak oszukać i niewiele zrobić.

A kto powinien pomóc poprawkowiczom? Czy to jest problem szkoły? Planowane skrócenie nauczycielom wakacji rozwiązałyby ten problem, dając dodatkowy czas na warsztaty dla tych, którzy musieliby lub chcieliby podreperować swoją wiedzę.

Faktem jest, że korepetycje pogłębiają nierówność w edukacji, korumpują, zwalniają szkołę z obowiązku uczenia. A więc jest to problem szkoły i państwa. Być może rodzice, którzy mają coraz więcej w szkole do powiedzenia, będą sprawcami sensownych zmian.